

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO
DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY

POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

PIERWSZEMU OGÓLNOPOLSKIEMU KONGRESOWI KRAJOZNAWCZEMU

W POZNANIU w dn. 12 i 13 LIPCA 1929 r.

Obchodzimy uroczystość polskiej Demeter.

Grecy czynili z tych dni, ziemi poświęconych, święto oparte na pietyzmie i poznaniu, sprzęgali oni te dwie rzeczy, cześć i rozeznanie, tak ściśle, że bez tego to przygotowania w uczuciach nie udzielali wiedzy o prawach życia i śmierci.

Myśmy te dwa elementy ludzkiej natury oddzielili w organizacji naszego życia. Pietyzm dla ziemi odszedł do sztuki, poznanie do nauki. Metoda się przez to udoskonaliła, ale rzecz sama uroniła coś ze swego uroku.

Natura żywa buntuje się przeciw temu podziałowi. Chce ona być braną w swojej pełni.

I tak ją bierze, tak na nią patrzy, kto jest przejęty ideją krajoznawczą. Dla niego wschód słońca, strumień Wisły, życie puszczy są przedmiotami i pietyzmu i poznania. Cała jego ziemia rodzona jest taką żywą polską Demeter.

Czytamy w niej dzieje kosmiczne, dzieje jej i swoje, kiedy była częścią płonącej gwiazdy w przestworzu. Spotykamy na niej

znaki i runy, które mówią o pradziejach jej, pisanych złożami skał, łańcuchami gór. Tysiąclecia żyją w niej, dziś zastygłe pod naszymi stopami. Nasza prahistorja ludzka podaje w jej domu rękę dziejom znanym z nad Gopła i z pod Wawelu i my ten uścisk czujemy, otwierając kurhany, wyorywując spuściznę po tych co odeszli. Milcząc, pozornie obojętna na wszystko natura notuje jednak dzień każdy w pamiętniku swoim. Od starych grodzisk i mogił, od gładkiej rotundy Adaukta, od ruin na ostrowiu jeziora Lednicy idą jej wzmianki i wspominki, chronione przed zniszczeniem, jak gdyby ta ziemia chciała wszelkie życie łona swego zamienić w wieczną teraźniejszość. Daje nam ona naukę niezapominania. Jak obdarzyła nas organizmem, w którym zebrała całą mądrość milionów lat, wytworzoną w pracownikach swoich, od drobnoustrojów i alg aż po najdoskonalsze kręgowce, tak chciałaby wszczepić w nas życie wszystkich minionych pokoleń, których prochy piastuje w sobie.

Dobrze jest pamiętać o tem i czuć się po-

bratymcem życia, które otacza nas—pobratymcem i spadkobiercą. Jak może być despotą dla zwierząt i dla roślin człowiek, który im przecież zawdzięcza nerwowy system ruchu, czucia, słyszenia, widzenia, ten cały wogóle statek zmysłów, którym duch ludzki wypłynął na ocean bytu? Budowała ziemia nam organizm ku celom wyższym, tak jak przodkowie nasi budowali zamki i świątynie, żeby oprzeć życie nasze na wolności i czci. Dążenie ku człowiekowi musiało przenikać ziemię — inaczej nie byłoby nas; a gdy jesteśmy, nie godzi się zapominać o tem. Las nie jest tylko obiektem handlowym. Drzewo nie jest tylko przedmiotem na opał. Ziemia nie ma być laktofarmą.

Nasz ruch krajoznawczy jest wyrazem pełnego stosunku człowieka do swojej ziemi. Jest w nim miejsce na przyrodoznawstwo, na ludoznawstwo, na wiedzę o dziejach naszych, na znajomość biegu kultury, na naukę o Polsce współczesnej, na inicjatywę gospodarczą; ale on sam w sobie jest prądem duchowym, który z tych wszystkich elementów tworzy całość organiczną w umyśle syna tej ziemi i obywatela. Kimkolwiek ten człowiek będzie w swem życiu zawodowem, jeżeli umysł jego i wrażliwość uczuciowe poddane zostaną uprawie

ruchu krajoznawczego, pójdzie on bogatszy w zasób przywiązań i zainteresowań, ufniejszy w przyszłość i silniejszy. Zakres jego bezinteresownego posiadania rozszerzy się, a tem samem aktywność jego znaleźć może nowe pobudki i sposobności.

W ten sposób zanikać będzie w społeczeństwie typ niszczycielski w stosunku do naszej ziemi. Dobra troska wyciągnie ramiona i obejmie naszą włość rodzimą ze wszystkim co na niej, od niskiego kwiatu na miedzy po łańcuch gór prujący obłoki. Wyrosną, oby, w najbliższym czasie, strażnice dobytku tej ziemi w postaci muzeów, które skupiać w sobie będą wielostronność życia przyrody i człowieka, łączyć będą ludzi o podobnych dążeniach, przyciągać ich usiłowania rozprószone, pobudzać i zwiększać ich działalność. Będą one zbiornikami energii która ma związać człowieka z jego ziemią intelektualnie, moralnie i gospodarczo.

Jak ten ruch wzmocnić i upowszechnić, jak go zmienić w wielki prąd wychowawczy który obejmie i młodzież i całe społeczeństwo, to zagadnienie wywołało powszechny Kongres Krajoznawczy — i jego to będzie zadaniem potrzebie tej uczynić zadość.



KILKA UWAG OGÓLNYCH W SPRAWIE TWORZENIA MUZEÓW REGJONALNYCH W POLSCE.

Muzea regionalne, organizowane w Polsce po raz pierwszy liczniej przez P. Tow. Krajoznawcze pod zaborem rosyjskim, posiadają już swoją historję, która w dalszym rozwoju tej akcji oddać może olbrzymie usługi zwłaszcza w zakresie wieloletniego doświadczenia wynikającego z ich działalności.

Po 1905 r. na hasło rzucone przez P. Tow. Kraj. niemal spontanicznie i w krótkim stosunkowo czasie powstają w byłym zaborze rosyjskim liczne muzea prowincjonalne. Znękane i przygnębione społeczeństwo znajduje w tem możność rozwinięcia i podtrzymania polskości, a nadewszystko zadokumentowania utajonej energii i siły, która wówczas w stanie była pokonać wszelkie trudności, zmierzając za wszelką cenę do utrzymania indywidualizmu narodowego. Muzea regionalne w takich warunkach powstające stały się wyrazem potrzeb całego społeczeństwa, które też nie szczędziło trudu na ich podtrzymanie. Podówczas posiadały one przeto wszelkie warunki umożliwiające ugruntowanie ich bytu.

Zdawałoby się że po uzyskaniu niepodległości muzea regionalne nie tylko pozyskają możność podtrzymania swej egzystencji, lecz że zostaną wysunięte na czoło potrzeb społecznych, zajmując należne im miejsce w całokształcie ogólnokulturalnych potrzeb państwa.

Stało się przeciwnie. Uzyskanie niepodległości rozprasza i ześrodkowuje zainteresowanie społeczne w innych kierunkach bardziej żywotnych i aktualnych, pozostawiając tego rodzaju zagadnienia jak muzea regionalne własnemu losowi. Nic dziwnego tedy, że taki zwrot zahamował rozwój tych instytucji i wywołał nie tylko ogólną stagnację w dalszym ich rozwoju lecz co gorsza wywołał liczne objawy, zmierzające do likwidacji istniejących już ośrodków mniej dostosowanych do potrzeb miejscowych.

Analizując ten stan rzeczy, mimowoli nasuwa się pytanie jakie są istotne przyczyny, które osłabiły zainteresowanie się szerszych

warstw społeczeństwa sprawą muzeów prowincjonalnych. Poza poruszonemi znaczenia ogólnego, są przyczyny głębsze których genezę upatrywać należy przedewszystkiem w stronie organizacji tych instytucji.

Przypatrując się bliżej istniejącym na prowincji muzeom nie trudno zauważyć, że w organizacji ich brak jakiegokolwiek planu, a przedewszystkiem brak przystosowania do warunków i potrzeb, w imię których instytucje te powołane zostały do życia. W takich warunkach głównym i ostatecznym celem muzeów prowincjonalnych jest akcja, polegająca na gromadzeniu różnych przedmiotów nie współmiernych pod względem wartości i przeznaczenia. Narastający z biegiem czasu materiał muzealny staje się w ten sposób martwym balastem, należycie niespożytkowanym. Muzea takie i nagromadzone w nich zbiory, posiadające często wielkiej wartości przedmioty, najczęściej robią wrażenie lamusów, w których zapobiegliwi i pełni poświęcenia kustoszowie gromadzą wszystko co się da, a co według ich przekonania może mieć jakąkolwiek wartość.

Oczywiście w takich razach zainteresowanie się sprawą muzeów prowincjonalnych sprowadza się do tych tylko osób, które pozostają w najbliższej z nią styczności. Reszta społeczeństwa, nie widząc dla siebie zainteresowania, do instytucji tych odnosi się bądź obojętnie, bądź też zachowuje stanowisko protekcyjne.

Korzyści, wynikające z obecnych zbiorów, naogół są b. znikome, któż bowiem zwiedza zbiory na prowincji i jakie osiąga stąd korzyści? Statystyka zwiedzających wykazuje, że integralna część zwiedzających to młodzież, przeważnie szkolna, pobudzona do oglądania zbiorów naturalnem zainteresowaniem wyniesionem ze szkoły, a najczęściej jednak z wrodzonej ciekawości nie ujętej w karby racjonalnego myślenia. Pozostała część zwiedzających, rekrutująca się z osób w wieku dojrzałym jest stosunkowo najmniejsza, przytem ogranicza się zazwyczaj do przyjezdnych lub osób zainteresowanych. Ta kategoria ludzi,



Ryc. 127. Nowogród Łomżyński. Dom Muzeum P. T. K.

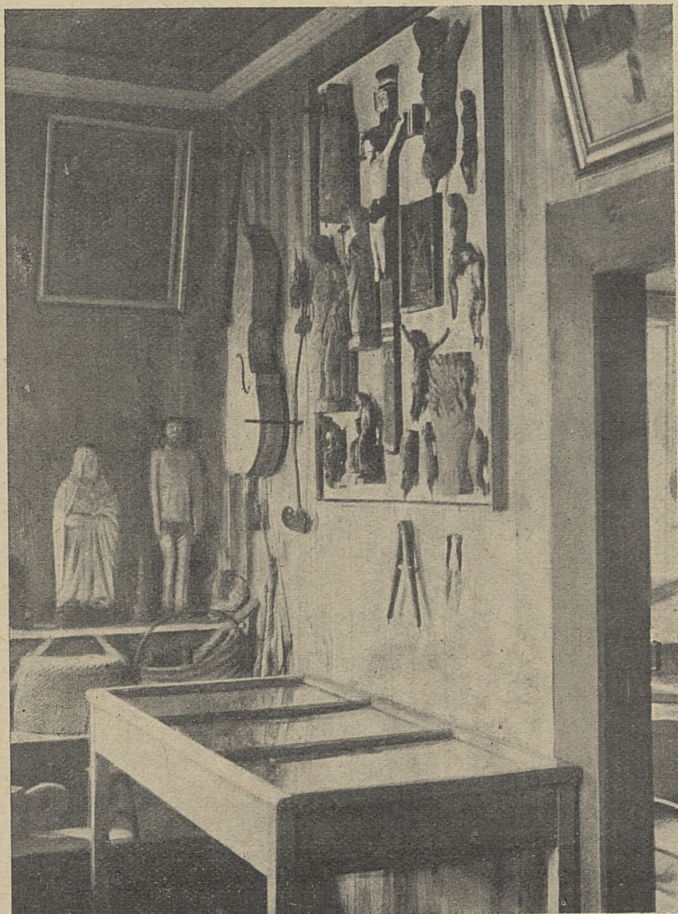
o ile nie jest żadna wrażeń, wynikających wprost z oglądania ciekawostek i osobliwości, nie znajduje dla siebie głębszego zainteresowania poza pewnego rodzaju pjetyzmem, okazywanym przedmiotom i ludziom tej sprawie poświęconym. Pomijam specjalną grupę zainteresowanych uczonych ilościowo najmniejszą, którym muzea prowincjonalne w pewnych tylko wypadkach oddają usługi. Naogół jednak są one znikome z tych względów, że materiały, posiadające pełne znaczenie naukowe obecnie w muzeach prowincjonalnych należą do rzadkości.

Reasumując zatem, dochodzimy do przekonania, że muzea prowincjonalne w obecnej ich strukturze przynoszą społeczeństwu minimalną korzyść i jako takie nie tylko nie posiadają żadnych widoków rozwoju na przyszłość, lecz skazane są na wymarcie jako zbędne organy ustroju społecznego.

Wobec powyższego ujęcia sprawy, powolny akt wymierania muzeów prowincjonalnych może nie byłby objawem groźnym, gdyby nie zachodziła potrzeba utrzymania ich przy życiu ze względu na doniosłą rolę, jaką muzea prowincjonalne winny odegrać w ukształtowaniu życia społecznego

na prowincji. Obecna sytuacja najbardziej odpowiada potrzebie poruszenia tej sprawy nie tylko ze względu na konieczność roztoczenia fachowej opieki i kontroli nad wszystkimi wartościowymi przedmiotami i zabytkami przeszłości, rozsianych w muzeach prowincjonalnych, których ilość jest już bądź co bądź bardzo pokaźna, lecz również ze względu na konieczność zabezpieczenia ich przed zniszczeniem. Sprawa ta jest o tyle doniosła i pilna, że już znane są wypadki likwidacji ośrodków muzealnych, nie mogących się rozwijać z przyczyn lokalnych. Podobnie jak w powołaniu ich do życia decy-

dował najczęściej przypadek, tak też i likwidacja spowodowywana była bez dostatecznego



Ryc. 128. Nowogród Łomżyński. Fot. A. Chętnik. Fragment sali ze zbiorami etnograficznymi w Muzeum P. T. K.

uzasadnienia. Jakim losom podlegają istniejące w tych muzeach zbiory nie-
trudno przewidzieć.

Chcąc zatem przesądzić sprawę muzeów prowincjonalnych w sensie bądź dalszego ich rozwoju, bądź też potrzeby ich likwidacji, zmuszeni jesteśmy sprawę tę potraktować zupełnie realnie ze stanowiska potrzeb społecznych.

Biorąc pod uwagę olbrzymi zakres zadań, do których spełnienia powołane muszą być muzea prowincjonalne nie może być mowy o ich likwidacji. Punkt ciężkości leży zatem w konieczności natychmiastowej reorganizacji istniejących placówek w myśl ogólnie nakreślonego planu, opartego na ideologii ogólnokulturalnych potrzeb naszego społeczeństwa.

Wychodząc z tego założenia, przyjąć musimy, że muzea prowincjonalne zakresem swej działalności winny zainteresować jaknajszersze warstwy społeczeństwa. Działalność ta polegać musi przede wszystkim na popularyzacji



Ryc. 130.

Sandomierz. Dom Muzeum P. T. K.

wiedzy na prowincji, a następnie na prowadzeniu samoistnych studjów naukowych. O ile pierwszy warunek jest nieodzowny i musi być pojęty w jak najszerszym znaczeniu, o tyle drugi nie może być obowiązującym ze względu na warunki miejscowe, nie zawsze sprzyjające na prowincji rozwojowi pracy samodzielnej.

Odpowiednio do tego głównego zadania każdy dział naukowy należałoby w muzeach prowincjonalnych ujmować ze stanowiska syntetycznego, przyczem poszczególne działy zagadnień, reprezentujących daną naukę, należałoby ujmować nie tylko ze stanowiska wiedzy abstrakcyjnej lecz i w związku z praktycznym ich znaczeniem, wynikającym z zastosowania w życiu.

Dla zobrazowania poszczególnych zagadnień byłoby koniecznym użycie tych tylko eksponatów, które ściśle odpowiadają przeznaczeniu i stanowią nieodzowną część składową całości. Właściwy układ przedmiotów pokazowych miałby na celu skupienie i zśrodkowanie uwagi zwiedzającego w ten sposób, że zmuszałby do ujmowania całości i zniewalał do myślenia.

Dodać należy, że uzupełnieniem wystawionych na pokaz eksponatów służyć winny pomocnicze wykresy, mapy, diagramy, tablice statystyczne i t. d. mające na celu należyte zobrazowanie wysuniętego zagadnienia.

W ten sposób pojęte muzea prowincjonalne ściśle związane z potrzebami życia, niewątpliwie stałyby się przedmiotem zainteresowania szerokich warstw społeczeństwa.



Ryc. 129.

Kalisz. Fot. A. Mikunicki
Fragment Muzeum ziemi kaliskiej.

Ich rola na równi ze szkołą polegać będzie na kształceniu nie tylko młodzieży lecz wszystkich tych, których nie stać na własną inicjatywę w szukaniu prawd, wynikających z wiedzy. Muzea prowincjonalne mogą i winny być ośrodkami wychowawczymi, postawionymi na równi z uczelniami, których w dużej mierze służyć będą uzupełnieniem.

Popularyzacja wiedzy i jej postępów w muzeach prowincjonalnych musiałaby być oparta na podstawach jaknajszerszej pojętego demokratyzmu nauki. Ten czynnik decydowałby w powodzeniu tej akcji oświatowej, a jednocześnie związałby ją niepodzielnie z potrzebami życia.

Nasuwa się pytanie czy obok czynnika popularyzacyjnego na prowincji może się rozwijać praca naukowa, mająca na celu zagadnienia ściśle naukowe? Bezwarunkowo tak. Obecnie praca naukowa na prowincji nie zawsze ma możliwość rozwoju. Zależnem to jest najczęściej od warunków lokalnych. Bardzo ważnym czynnikiem w tym wypadku będą właściwości regionalne danego środowiska, najczę-

ściej z góry predysponujące i decydujące o potrzebie wyindywidualizowania się zainteresowań danego środowiska. Wpływ z „góry” na kształtowanie się ośrodka naukowego z natury rzeczy musi być minimalny. Mimo napotrzebnych różnych kierunków działalności muzeów prowincjonalnych w zakresie popularyzacji i pracy naukowej — oba te kierunki w zupełności uzupełniają się i tworzą tę całość, która w pojęciu życia prowincji może i powinna stać się uniwersytetem regionalnym.

Praca naukowa na prowincji musi się organicznie wiązać z całokształtem wiedzy instytucji naczelnych, pełniłaby zatem rolę do pewnego stopnia pośrednią, bardzo ważną w całokształcie życia naukowego. Brak tego rodzaju pracy daje się dziś już dotkliwie odczuwać, zwłaszcza w zakresie nauk fizjograficznych, które tylko wtedy należycie będą się mogły rozwijać i opanować całokształt zagadnień, kiedy uda się powołać do życia naukową działalność prowincji. Doniosłość tej pracy tkwi nie tylko w potrzebie opanowania zagadnień naukowych, lecz wiąże się ściśle z potrzebami



Ryc. 131.

Kalisz. Fragment Muzeum ziemi kaliskiej P. T. K.

Fot. A. Mikunicki.

politycznymi i ekonomicznymi kraju. Wystarczy wspomnieć, że taką właśnie metodą pracy wstępnej zmierzali nasi okupanci do opanowania ziem polskich. „Handbuch von Polen” to ważne memento, które bez należytego zrozumienia przeszło prawie do historii.

Z działalnością naukową na prowincji wiąże się potrzeby muzealne. Potrzeba powstawania takich zbiorów jest warunkiem koniecznym a nawet nieodzownym. Zbiory naukowe kształtowałyby się niezależnie od działu popularyzacyjnego. Ich indywidualizacja przejawiałaby się w kierunku nawskroś regionalnym, idącym w zgodzie z rozwojem pracy naukowej prowincji.

Reasumując należy powtórzyć, że muzea regionalne w ramach powyższych, ogólnie tylko nakreślonego szkicu, będą miały rację bytu tylko wtedy, kiedy działalność ich ściśle podporządkuje się potrzebom ogólnokulturalnym całego społeczeństwa, na którego usługach będą stały.

Muzea regionalne winny mieć przeto za zadanie:

- 1) popularyzowanie wiedzy w jaknajszerszym tego słowa znaczeniu;
- 2) indywidualizowanie pracy naukowej regionalnej w ramach zakreślonych potrzebami miejscowemi.

W takim pojęciu działalność muzeów regionalnych zakreśliłaby szerokie ramy, i wkroczałyby w pojęcie uniwersytetów regionalnych.

Z kolei nasuwa się pytanie, kto winien okazać zainteresowanie sprawie muzeów regionalnych i kto mógłby ją zrealizować? Oczywiście w sprawie tej zainteresowane jest całe społeczeństwo, a zatem przedewszystkiem te czynniki kierownicze, w których zakresie akcja ta winna być aktualną. Na pierwszy plan wysuwa się tu Ministerstwo W. R. i O. P., którego zadaniem byłoby powołanie do życia specjalnie tej sprawie poświęconej instytucji naczelnej, mającej za zadanie opracowanie całokształtu spraw, związanych z organizacją mu-

zeów regionalnych. M. W. R. i O. P. w akcji tej zajęłoby stanowisko kierownicze w zakresie ogólnego programu, nadzoru i finansowania. Co do ostatniego punktu to udział w finansowaniu tych instytucji musiałby być w znacznej części przejęty również przez miejscowe instytucje komunalne, których zadaniem byłoby podjęcie akcji rozbudowy i administrowania tych instytucji.

Doniosłe znaczenie posiada tu moment zapoczątkowania akcji. Społeczeństwo nasze na prowincji przechodzi ciężki okres marazmu duchowego, z którego nieprędko będzie w stanie otrząsnąć się. W tym wypadku potrzebna jest zatem inicjatywa z „góry”, inicjatywa niekiedy nawet radykalnymi środkami przeszczepiana, zmierzająca do pobudzenia samodzielnej akcji, której, jak życie wskazuje, nie są w stanie podjąć te nieliczne jednostki, które w pełni poświęcenia i z wielkim wysiłkiem, podejmują walkę z bezwładem, a które w nierównej walce stale ze szkodą dla społeczeństwa ulegają.

Powracając do sprawy poruszanej na wstępie uważam za wskazane podnieść, że muzea regionalne w nowoczesnym ich pojęciu zastosowaniem do potrzeb ogólnokulturalnych oprócz się winny na istniejących już muzeach, powołanych do życia przez działalność Towarzystwa Krajoznawczego. Obecnie muzea krajoznawcze należałoby z gruntu zreformować w myśl racjonalnie pojętej ideologii ich rozwoju.

Tworzenie nowych instytucji o zadaniach i celach jeżeli nie identycznych to pokrewnych bardzo i zbliżonych z istniejącymi już nie byłoby ze wszechmiar pożądanem. Bowiem w przeciwnym wypadku taki stan rzeczy spowodowałby zagładę instytucji, które w rozwoju tej akcji oddały już niespożyte usługi godne wszechstronnego uznania. Nie wolno przeto podkopywać ich bytu, lecz należy je natchnąć nowym życiem, aby w dalszym rozwoju mogły należycie spełnić rolę swego powołania.

CZY JUŻ BYŁEŚ NA WYSTAWIE W POZNANIU?

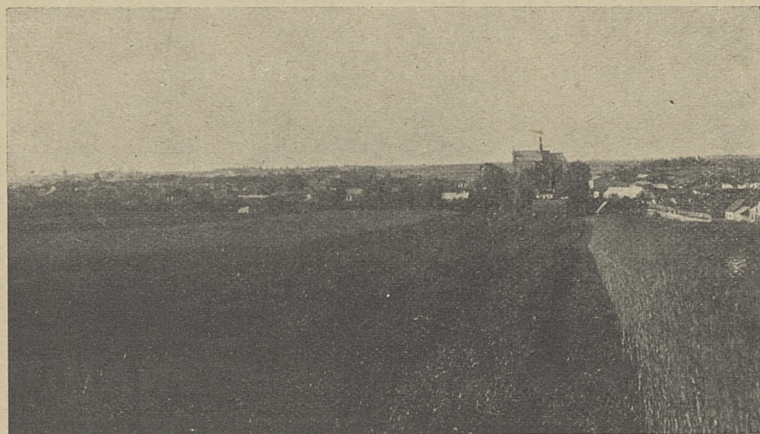
MIASTO CHMIELNIK W KIELECKIEM.

W północnej części powiatu stopnickiego przy trakcie z Kielc do Buska, leży największe miasto w powiecie, starożytny i sławny z bitwy w roku 1241 z Tatarami Chmielnik.

Chmielnik kielecki wraz z przedmieściami o nazwach Przedkościele i Blich, obejmuje przestrzeń 570 hektarów, z czego na piaszczyście nieużytki przypada ok. 50 ha. Na obszarze tym mieszka dziś przeszło 10.000 ludności. Według ostatniego (z r. 1921) powszechnego spisu ludności było w Chmielniku pod względem wyznaniowym: 5908 żydów, 1762 rz. katolików, pozostałych wyznań (ewang. i prawosł.) 20, a więc razem 7690 osób pod względem płci z niewielką (ok. 300) przewagą kobiet. Widzimy z tego że 77% ludności to Żydzi. Istotnie nigdzie bodaj w Kieleckiem nie mamy tak wielkiego skupienia mniejszościowego. To też na 21 członków Rady Miejskiej mamy tu 15 Żydów (71%) jedynie w Magistracie przeważa żywił polski, bo na 5 członków jest tylko jeden Żyd. Oczywiście w związku z taką ilościową przewagą żywiłu żydowskiego charakter miasta jest przeważnie handlowy. Tylko część ludności zajmuje się rolnictwem, ale i ono nie jest bodaj głównem zajęciem, gdyż znaczna część Polaków uprawia rzemiosło, handluje, jest zresztą na urzędach. 138 gospodarstw należy do drobnych, t. j. mających poniżej 5 ha. obszaru, a tylko 20 przekracza tę liczbę. Miejskich posesji jest wogóle 422 z 515 budynka-

mi, z czego mieszkalnych jest 460. Handlowy charakter miasta zaznacza się i przez brak większej ilości zieleni. Sadów wogóle jest bardzo niewiele (6), małych i nie handlowych. Gdziekolwiek na ulicach drobne sadzone drzewka. We czwartki, które są dniami jarmarczno-mi, miasto się bardzo ożywia. Przybywa wówczas przeciętnie do 1500 ludzi z dalszych nawet stron. Przedewszystkiem okoliczni włościanie, przywożący produkta własnych gospodarstw i zakupujący przedmioty pierwszej potrzeby. Ożywione są zazwyczaj targi na bydło, nierogaczną i konie. Do charakterystyki miasta pod względem handlowym dodać trzeba, że na ogólną ilość 252 istniejących w niem sklepów, zaledwie 20 (8%) należy do chrześcijan. Pod względem przemysłowym Chmielnik chlubić się może 22 zakładami. Mianowicie posiada on: 1 tartak z 8 robotnikami, zarabiającymi od 1, 5 do 4 zł. dziennie, 1 młyn z motorem ropnym, 3 młyny wodne, 10 garbarń, 3 fabryczki mydła, 1 olejarnia ręczna, fabryczka gilz do papierosów, 1 fabryka wód gazowo-owocowych i 1 fabryka miodu pitnego. Wszystkie te przedsiębiorstwa są w rękach żydowskich i naogół prosperują średnio, przy przeważnie niehygienicznych warunkach pracy.

Spółeczną akcję ludności polskiej Chmielnika reprezentuje Oddział Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Oddział ten stanowi hurtową składnicę artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby, oraz składnicę jaj, prowadzi też własną piekarnię. Odbiorcy, składający się przeważnie z włościan najbliższych gmin korzystają z 6-tygodniowego kredytu. Osobno istnieje też w Chmielniku Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców, zajmuje się detaliczną sprzedażą tych samych artykułów branych ze składnicy, z kredytem miesięcznym zależnym od wysokości udziału, działalność Stowarzyszenia jest jednak wiele słabsza. Poza-



Ryc. 132.

Chmielnik, woj. kieleckie.
Widok od strony południowej.

Fot. T. Dybczyński.



Ryc. 133.

Fot. T. Dybczyński.

Chmielnik, woj. kieleckie. Rynek.
Widok od strony południowej.

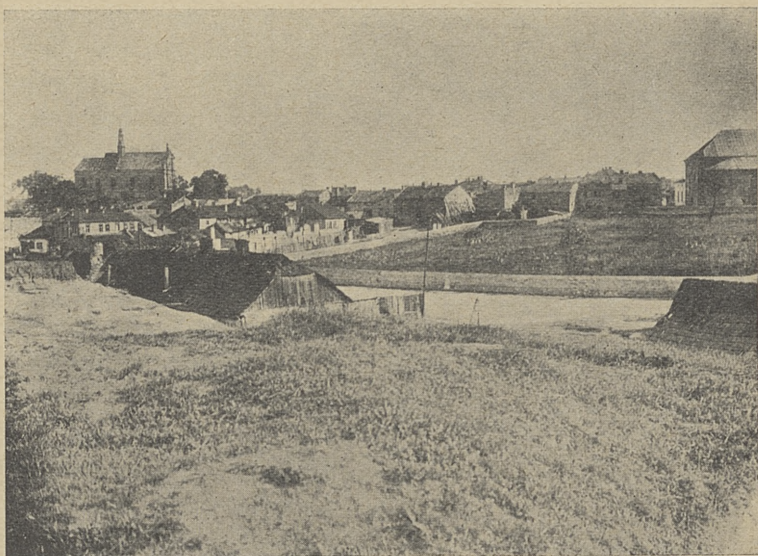
istnieje w Chmielniku kółko rolnicze „Rolnik”, należące do Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, liczące 90 członków, faktycznie jednak nic nie robiących. Ma Chmielnik również Straż Pożarną Ochotniczą w Chmielniku z czynnymi 62 członkami i 17 popierającymi. Straż udziela pomocy nie tylko na miejscu, ale i wyjeżdżając nieraz do wsi okolicznych, nawet kilkanaście kilometrów od miasta. Ma on własny budynek z salą teatralną, w której funkcjonuje również kinematograf. Następnie mamy w Chmielniku Spółdzielczą Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową założoną jeszcze w 1902 r. wznowioną jednak dopiero 1926 r. Kapitał jej zakładowy i obrotowy w kwocie 20.000 powstał z udziałów i wkładów. Członków liczy kasa 100. Posiada własny dom z placem wartości 19.000 zł. i wogóle wcale pomyślnie się rozwija. Osobno istnieją w mieście jeszcze cztery o osobnych statutach banki, mianowicie: Dyskontowy, Przemysłowo-Handlowy, Ludowy i Udziałowy, z przewagą kapitałów i wpływów żydowskich.

Pod względem oświaty Chmielnik może się pochwalić istnieniem szkoły przemysłowo-zawodowej żeńskiej im. Królowej Jadwigi. Szkoła ta o 3 kursach kierowana jest przez siostry kanoniczki św. Ducha, posiada ogółem 10 nauczycieli (w tem 5 zakonnic), uczennic 50 i własny gmach wykończony 1926 r. z po-

moą ofiar i zasiłków rządowych i samorządowych. Powszechnych szkół istnieje w Chmielniku 2, mianowicie 7-o i 5-o oddziałowa. Pierwsza ma własny budynek i 12 nauczycieli przy ok. 600 uczniach, druga mieści się w budynku wynajętym, liczy nauczycieli 7 i uczniów 420. Klas jest w obydwu szkołach za mało, to też nauka musi się odbywać dwu i trzyrazowo, co nie jest pomyślnie. Przeważają oczywiście dzieci żydów.

Chmielnik z 13 okolicznymi wsiami stanowi osobną parafię rz.-katolicką, w której jest dwóch księży, proboszcz-kanonik i wikary. Przeważająca ludność żydowska ma w Chmielniku siedzibę własnej gminy wyznaniowej, do której należą terytorja gmin sąsiednich, mianowicie Chmielnik gm. wiejska, Maleszowa, Gnojno i Drydnia.

Budżet miasta Chmielnika w r. 1926 obejmował sumę 136.212 zł. dochodów i tyleż wydatków. Największą pozycją w dochodach były dodatki do podatków państwowych i udział w tych podatkach, (51.407) opłaty dały 16.500 podatki samoistne — 11.120 zł. W wydatkach administracja ogólna pochłonęła 25.201 zł. szkolnictwo powszechne 8.818 zł. zdrowotność 12.351 zł., bezpieczeństwo publiczne 11.852 zł., opieka społeczna — 5.300 zł., rolnictwo i weterynarja—3.940 zł., cele kulturalne aż 1000 zł; bliżej niewymienione wydatki za lata ubiegłe 25.431 zł.



Ryc. 134.

Chmielnik, woj. kieleckie.

Fot. T. Dybczyński.

Widok na kościół parafialny, bożnicę i kierunek od strony północnej.

Miasto Chmielnik zabudowane w formie trójkąta przedstawia się dość ładnie, zwłaszcza z wzgórz z pod Lubani i Suchowoli. Wewnątrz nie wzbudzi w nikim entuzjazmu, jest bowiem wystarczająco brudne i nieposiadające poza kościołem ani jednej chyba ciekawszej budowli. Kiedy powstało, niewiadomo. Dzieje mówią nam tylko, że pod jego murami rozegrała się w r. 1241 wielka bitwa z Tatarami, w której ponieśliśmy klęskę. Pamiątką tej klęski jest milę drogi na północ położona starożytna również osada Pierzchnica, tak nazwana właśnie od w jej kierunku pierzchania rozbitków po klęsce chmielnickiej. W XVI i XVII wieku istniał w Chmielniku kościół i szkoła nowinkarzy (ewang.-reform.) tutaj też w latach 1644, 1650,

1663, 1666 i 1676 odbywały się słynne synody kościoła reformowanego. Stanowiło własność Oleśnickich. W XIX wieku własność legjonisty Tańskiego, którego ród do dziś zamieszkuje w najbliższej okolicy. Tutejszy kościół parafjalny założony w 1732 r. posiada kilka ładnych nagrobków i prezbyterjum, przechowywane na cmentarzu a pochodzące z dawnego kościoła. Istnieje w mieście duża synagoga. Ośrodek stanowi Rynek, zabudowany dookoła kamienicami piętrowymi, oczywiście bez stylu.

Chmielnik ze światem połączony jest zapomocą kolejki wąskotorowej, idącej z Jędrzejowa do Staszowa i wielu samochodów, regularnie kursujących między Kielcami a Buskiem.

KAROL KRÓLIKOWSKI.

PRASA REGIONALNA.

Dajemy niniejszy artykuł jako głos Czytelnika, który może wywoła dyskusję w tak ważnej sprawie, jaką jest sprawa prasy regionalnej.

Redakcja.

Samorządy w życiu państwa odgrywają coraz większą rolę. Uświadomienie obywateli na regionach wzrasta, wśród za tem i czynny stosunek do zagadnień społecznych szerszych mas jest zjawiskiem coraz częściej spotykanym. Zdania obywateli poszczególnych terenów, dotyczące spraw lokalnych są bardzo wartościowe, gdyż wypowiadają je jednostki (gromady), znające miejscowe (w znaczeniu ogólniejszem) warunki pracy i psychikę ludności regionalnej.

Na rzecz samorządów władze centralne muszą się w dalszym ciągu i w coraz większym stopniu zrzucać części swych uprawnień, gdyż mogą, nie znając lokalnych warunków, bardzo często wydawać regionom mylne zarządzenia. (A informacje pośrednie nie mają znaczenia). Natomiast samorządy poszczególnych terytoriów będą spełniać należycie swe zadania ze względu na regionalny swój charakter i dlatego, że element stanowiący je, składać się będzie, jak obecnie: ze starszych członków, wyrobionych w pracy samorządowej w okresie 10 lat życia Polski niepodległej, i—młodszych—którzy przeszli już przynajmniej szkołę powszechną. Poszczególne

samorządy inicjować i realizować będą prace, potrzebne na ich terenach, innych, mniej czynnych, dążeniem będzie dorównanie pierwszym w tej pracy.

Wśląd za pracą-wyścigiem na regionach, zmieni się i oblicze prasy.

W przyszłości prasa regionalna będzie reprezentowana przez wiele, wiele czasopism. Pewna część prasy ogólnokrajowej, której siedliskiem jest najszerzej stolica, ulegnie zredukowaniu, mianowicie: 1) z czasopism „bezpартyjnych”, informujących nas o zdarzeniach na „szerokim świecie” konkurencję: wydawnicza i z radio zostawią małą liczbę ale doborową, a 2) znowu prasą polityczną stanie się bardzo rzadką ze względu na konieczne zdeklasowanie się społeczeństwa. W stolicy nadal, która pozostanie domem najpotężniejszych sił naukowych, wychodzić będą przede wszystkim najpoważniejsze czasopisma naukowe. Stolica również musi pozostać miejscem wydawania, że tak nazwę, prasy „specjalnej” (organy szachistów, inwalidów), gdyż na poszczególnych regionach jest za mały odsetek osób interesujących się zagadnieniami, poruszanymi przez te czasopisma, aby była racja wydawać je na regionach.

Z drugiej strony bardzo liczną będzie prasa regionalna. Istota najbardziej świata

domego obywatelskiego życia przesunąć się musi ze środowisk miejskich na prowincję. Ta świadomość wzrośnie, że co decyduje o postępie życia, o rozwoju państwa, odbywa się nie w stolicy albo wogóle w ośrodkach wielkomiejskich a przede wszystkim na poszczególnych regionach. Każdy region musi mieć z natury przynajmniej jedno swoje czasopismo. prasa regionalna przede wszystkim poświęcona będzie zaznajamianiu ogółu z pracami odbywającymi się na regionie, będzie następnie poddawać pod dyskusję inicjatywy dotyczące prac, które są pożądanymi na regionie. Najbardziej wykształcone jednostki na terenach będą za pośrednictwem czasopisma regionalnego zaznajamiać popularnie ogół ze zdobyczami nauki.

W tym czasopiśmie będziemy się zapoznawać z talentem literatów regionu. Rolnik, który otrzymał na glebie właściwej danemu terenowi wybitnie dodatnio wyróżniający się plon, będzie się starał współbraci, posiadających tę samą glebę co i on—zapoznać w tem czasopiśmie ze swymi doświadczeniami. Nauczyciel, który z dziećmi o psychice właściwej ludowi regionu, o przyzwyczajeniach, zwyczajach spotykanych na regionie—doszedł w swej pracy do pięknych rezultatów w dziedzinach nauczania i wychowania—podzieli się na stronicach czasopisma regionalnego ze współtowarzyszami swymi uwagami.

Spostrzeżenia, rady jego, tam wypowiedziane, będą bardzo pożytecznymi, gdyż dotyczyć będą najczęściej takich samych warunków pracy, w jakich się znajduje szkoła tego samego regionu, a niżej stojąca. Ścieranie się poglądów wypowiedzianych na stronicach czasopisma regionalnego wyświetlać będzie „na miejscu” szereg nieporozumień i zapobiegać będzie, mogącym wypłynąć z nieporozumień, incydentom. Władze ogólnokrajowe będą miały w czasopismach regionalnych pierwszorzędne źródło informacyjne o najważniejszych interesujących je sprawach, odgrywających się na regionie. Dla udzielania porad w czasopiśmie musi być przy jego redakcji kilku fachowców na miejscu, co znowu będzie miało ten dodatni skutek, że wykształceni synowie regionów, jako fachowcy z wyższym wykształceniem, przez objęcie wzmian-

kowanych stanowisk wrócą na region, aby pracować wśród swoich. Porady w różnych sprawach udzielane przez czasopisma regionalne będą trafne, gdyż podawać je będą ludzie znający stosunki na regionie. Czasopismo regionalne skupiać będzie około siebie zdolnych członków społeczeństwa regionowego. Dzięki prasie regionalnej ci zdolni, wybitni członkowie zapoznają się dokładniej wzajemnie, co się bardzo przyczyni do ożywienia pracy na terenach. Wogóle: prasa regionalna zjawia się wślad za intensywniejszym życiem na regionach i taż prasa, wzajem, będzie podnietą do stwarzania tem owocniejszego tam życia.

Zapoznanie innych regionów (drogą przesyłania wzajemnego czasopism) z ruchem wielkim, np. w dziedzinie budownictwa gmachów szkolnych w pewnych okolicach—będzie pobudką do poczynienia w tym kierunku kroków gdzieindziej. Czasopismo regionalne ogół obywateli danego regionu czytać będzie z wielkim zainteresowaniem, gdyż będzie ono poruszało sprawy bezpośrednio obchodzące obywateli regionu, przez nich zainicjowane, przez nich wykonywane i przez nich finansowane. Też z wielkim zainteresowaniem czasopismo regionalne czytane jest przez obywateli innych regionów, interesujących się kierunkami pracy i sposobem ich wykonania gdzieindziej. A napewno owocem nadzwyczaj będzie w skutkach—porównanie tych prac.

Teraz już mamy coraz większą liczbę czasopism regionalnych na prowincji. Często są one bardzo ubogie pod względem treści, z błędami stylistycznymi, o małej liczbie czytelników. I wogóle, najczęściej jeżeli nie są finansowane przez samorządy wiodą „suchotniczy” żywot. Przyczynami tego złego stanu są: nieintensywna praca wogóle i w szczególności społeczna na regionie, niski stan oświaty, brak poczucia, że czytanie przynosi pożytek, złe redagowanie czasopisma. Jednak ten „suchotniczy” żywot czasopism regionalnych jest okresem stawania się dobrem czasopismem. Ten zły styl po zwycięskim przejściu okresu jakby „wyrabiania się”—będzie najpiękniejszym, bo stanowić go będą wyrazy spokrewnione ze źródłowo czystą, w porównaniu z książkowym językiem—gwarą regio-

nu. Zapełnienie stronik czasopisma artykułami o małej wartości zastąpi umieszczanie artykułów o wartości pierwszorzędnej pracowników regionów.

Ze względu na rolę, jaką już obecnie

w skromnym zakresie spełnia i jaką w rozleglejszym zakresie spełniać będzie prasa regionalna—z objawu pojawienia się jej w postaci coraz większej liczby wydawnictw—powinniśmy się cieszyć.

Z POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ.

Każde bliższe zetknięcie się z którymkolwiek z działów P. W. K. daje nie tylko olbrzymi materiał faktyczny, ale też zawsze potwierdzenie, że kroczymy po linii rozwoju stale wznoszącej się ku górze.

Całą masę faktów, stwierdzających taki właśnie stan rzeczy daje nam między innymi i Wystawa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Mimowoli zadaje sobie człowiek pytanie, co może wystawić M. S. W. A jednak zajmuje ono szereg długich sal i daje bardzo ciekawe eksponaty. A więc szereg wykresów i map mówi nam o organizacji naszej administracji. Dowiadujemy się, o czym nie każdy wie, że na terenie Rzeczypospolitej obowiązywało aż 6 ustawodawstw: Pomorze i Śląsk, Poznańskie, Śląsk Cieszyński, Galicja, Kongresówka i Ziemia Wschodnia. Kodyfikacja praw dopiero usunie tę różnorodność. W dziedzinie życia samorządowego mamy też pięć ustrojów.

Tablice organizacji pracy pouczają nas, że ostatnio wprowadzone reformy skróciły trzykrotnie czas, potrzebny do załatwienia spraw kancelaryjnych.

Ogromny materiał, rozmieszczony w kilku salach, podaje Główny Urząd Statystyczny. Mamy tu przede wszystkim zobrazowane szeregiem wykresów i map rezultaty jednodniowego spisu ludności z r. 1921. Obok tego jednak mamy i szereg danych, odnoszących się i do lat ostatnich. Zupełną niespodzianką dla laika jest fakt, że Główny Urząd Statystyczny jest instytucją przynoszącą dochody; poucza nas o tem wykres, na którym uwidoczniono, że dochodowość G. U. S. datuje od 1924 r. a w r. 1928 wyrażała się sumą 333.702 zł. czystego dochodu. Na wpływy te składają się opłaty statystyczne, z handlu zagranicznego, ze sprzedaży wydawnictw

i druków. Koszta statystyki na głowę mieszkańca w Polsce wynoszą groszy 7,4, gdy w Niemczech 14,6, w Czechosłowacji 23,4, a w Szwajcarii nawet 48,7.

Ciekawe są też niezmiernie tablice przyrostu naturalnego ludności mówiące, że najsilniejszy był on w latach 1922 i 1923 oraz 1925, współdziałały tu ze sobą spadek śmiertelności i wzrost liczby urodzeń.

Skromnie, ale nad wyraz estetycznie przedstawiają się niewielkie salki Korpusu Ochrony Pogranicza. Salka honorowa prezentuje nam poważną już listę strat, poniesionych przez K. O. P., ale też znacznie większą liczbę odznaczeń. Pokazano też tu modele strażnic i wogóle siedzib K. O. P'u, jak również modele mostów i grobli, wykonanych przez tych krzewicieli kultury polskiej na naszym wschodnim pograniczu.

W sąsiedztwie K. O. P'u umieściła się Policja Państwowa — mamy więc tu wzorowo urządzonego lokal posterunku wiejskiego, szereg fotografii, objaśniających ciekawsze sprawy kryminalne; specjalne tablice przedstawiają szemat organizacji naszej policji jak również życie wewnętrzne jej pracowników. Na pierwszy plan wybija się zainteresowanie sportem. W 1928 roku na terenie policji czynnych było 85 klubów sportowych, liczących 2036 członków.

Jedną, ale wielką salę zajmuje Służba Zdrowia. Tu na każdym kroku powód do radości — tak olbrzymie postępy zrobiono w każdej dziedzinie lecznictwa i higieny. Mówi nam o tem szereg tablic, map i plastycznych modeli.

Na 1 stycznia 1928 r. było w Polsce:

Lekarzy praktykujących	9757
Lekarzy służby zdrowia	307
Lekarzy dentyków	2857
Felczerów	2355

Pielęgniarek zawodowych 297
Położnych 7002

Inna znowu tablica podaje ile osób wypada na jednego lekarza—i tu widzimy ogromną poprawę stosunków:

	r. 1921	r. 1928
Woj. centralne	4300 osób	2700 osób
„ zachodnie	4700 „	3500 „
„ wschodnie	5900 „	5100 „
„ południowe	5500 „	2700 „
Polska	4990 „	3100 „

Nie mniej pokrzepiającym jest wykres, mówiący o odbudowie i budowie szpitali w ostatnim dziesięcioleciu, dokonano tu w niektórych wypadkach tak wiele, że trzeba przytoczyć liczby.

	Ilość szpitali w r. 1928	Przybyło nowych, lub rozszerzono, odbudowano od 1918 r.
Woj. pomorskie	46	17
„ poznańskie	83	34
„ śląskie	70	2
„ warszawskie	53	21
„ łódzkie	48	37
„ kieleckie	49	24
„ lubelskie	42	18
„ białostockie	36	22
„ wileńskie	31	24
„ nowogródzkie	20	13
„ poleskie	27	27
„ wołyńskie	33	25
„ krakowskie	55	45
„ lwowskie	29	26
„ stanisławowsk.	18	12
„ tarnopolskie	15	10

Liczba łóżek w szpitalach zwiększyła się o 13,635 czyli o 26,68%.

Obok rozwoju szpitalnictwa mamy zobrazowany nadzór nad produktami spożywczymi, walkę z alkoholizmem. W tym dziale znajduje się bardzo ciekawa mapa, wykazująca istnienie t. zw. „suchych” gmin, t. j. gmin gdzie sprzedaż alkoholu jest zakazana. Okazuje się, że takich gmin posiada najwięcej woj. lwowskie, bo aż 104, dalej woj. stanisławowskie—36, krakowskie—7, pomorskie—4, tarnopolskie—2, białostockie i kieleckie po 1, a inne województwa żadnej.

Inne tablice pouczają nas, że osza praw-

dziwa została wytępioną, że prawie to samo można powiedzieć o durze plamistym.

Dużo miejsca poświęcono sprawie walki z gruźlicą. I tu spotykamy cyfry, które mogą zdziwić, bo oto tablica, wykazująca śmiertelność na gruźlicę w naszych miastach w r. 1927 mówi, że najwyższy procent śmiertelności wykazał Lublin—19,9%, następnie Lwów i dopiero Łódź. Co prawda stoisko miasta Łodzi w pawilonie samorządowym demonstruje wyraźnie ile wysiłku wkłada to miasto w zwalczanie tej strasznej plagi, jaką jest gruźlica. Najmniejszy procent, bo tylko 13,6 wykazały Katowice.

W tej sali znajduje się też stoisko Instytutu Radiologicznego im. M. Curie-Skłodowskiej.

Robotnicy Łódzcy na P. W. K. Na ostatnim posiedzeniu łódzki magistrat przychylając się do prośby przedstawicieli związków zawodowych, postanowił pokryć z funduszków miejskich koszty wyjazdu 100 delegatów fabrycznych na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, licząc po 60 zł. na każdego.

Specjalne urlopy na P. W. K. dla pracowników magistratu. Aby umożliwić swym pracownikom zwiedzenie imponującej Wystawy Krajowej w Poznaniu, magistrat warszawski postanowił udzielać im 4-dniowych urlopów specjalnie w tym celu.

Urlopy te nie będą odliczane od urlopów normalnych. Będą jednak dla pracowników dniówkowych bezpłatne.

Po powrocie z P. W. K. pracownicy będą obowiązani do składania relacji z podróży swym zwierzchnikom.

Broszurka informacyjna o P. W. K. Nakładem Powszechnej Wystawy Krajowej, a drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu wydana została 16-stronnicowa broszurka informacyjna o P. W. K. Pożyteczna ta broszurka, odbita na dobrym papierze, zawiera praktyczne szczegóły i objaśnienia związane z wyjazdem do Poznania i pobytem na P. W. K. Poszczególne rozdziały broszurki brzmią: „Ulgi kolejowe przy przejazdach pojedynczych, zbiorowych i przy przejazdach grup młodzieży szkolnej”, „Bilety okręgowe”, „Kwatery”, „Wyżywienie”, „Ceny biletu na P. W. K.”, „Naj-

ważniejsze adresy", „Biura obsługi publiczności", „Atrakcje i widowiska", oraz „Wydawnictwa na P. W. K." Broszurka ta ze względu na swoją wartość informacyjną winna się znaleźć w ręku każdego, który zamierza zwiedzić Wystawę.

Zjazdy na P. W. K. w czasie od 15 — 31 lipca.

15 — 23. Zjazd Harcerstwa.

20 — 23. Zjazd Związków Abstynenckich.

26 — 28. Zjazd Hallerczyków.

27 — 30. Raid Autom. Polski.

Z T U R Y S T Y K I.

Przygotowania Bydgoszczy na przyjęcie turystów. I Bydgoszcz zakrzętnęła się, aby spodziewanym tutaj z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej wycieczkom i mniej licznym grupom gości zapewnić możność przenocowania i dokładnego zwiedzenia miasta i ew. jego okolic. Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego—Touring Klubu i wiceprezesa Rady m. Bydgoszczy, p. K. Fiedlera, miasto stworzyło specjalną Komisję Kwaterunkową, która zajęła się przygotowaniem odpowiedniej ilości i różnej jakości miejsc noclegowych oraz sekcję przewodników wycieczkowych.

Komisja kwaterunkowa przygotowała:

1) schronisko dla wycieczek szkolnych na 300 osób. Zajęto na to schronisko od 1 maja jedną ze szkół powszechnych (Szkółę im. Siennickiego obok dworca), przenosząc lekcje do szkół sąsiednich. Noclegi na siennikach, poduszki wypełnione sianem, umywalnie zbiorowe; bielizny i koców niema. Cena noclegu — 20 groszy za dobę od osoby;

2) schronisko na 20 łóżek w Miejskiej Szkole Żeńskiej przy ul. Staszica 8—10. Mieści się ono w dwu pięknych salach, po 10 łóżek w każdej sali. Urządzenie schroniska bardzo solidne: łóżka sprężynowe, materace, nowa bielizna pościelowa, koce wełniane, umywalnie, na ścianach lustra i obrazy; stoły i krzesła. Cena noclegu — 1 zł. za dobę. Schronisko tylko dla płci żeńskiej;

3) schronisko na 10 osób (męskie) w szalasi Uczniowskiego Klubu Wioślarskiego „Brda" nad rzeką, obok mostu Bernardyńskiego. Cena noclegu — 1 zł.

4) od 1 lipca do końca sierpnia noclegi w salach Internatu Kresowego na Bielawkach (ul. Senatorska). Łóżek 50. Cena — 1 zł.

5) czasowy (do 1.X 29) Hotel Miejski na 60 osób, urządzony w nowozbudowanym domu miejskim przy ul. Żacisz, róg Al. Mickiewicza. Pokoje po 2, 3 i 4 łóżka. Łóżka sprężynowe, materace, poduszki, koce wełniane, nowa bielizna pościelowa, stoliki, krzesła, umywalnie; w hotelu telefon. Cena noclegu 3 zł. od osoby.

6) w przygotowaniu na lipiec drugi Hotel Miejski na 100 osób w kończącym się domu miejskim przy ul. Libelta. Urządzenie jak w domu przy Żaciszu. Cena — 3 zł. od osoby.

7) z górą 700 noclegów w mieszkaniach prywatnych w cenie od 6 do 12 złotych za dobę za pokoje od 1—2 osób.

Sekcja przewodników odbyła specjalny kurs pod kierownictwem pp. Fiedlera i Mozolewskiego, członków zarządu P. T. K. Przewodników abiturjentów miejscowych szkół żeńskich i męskich, ogółem 36. Opłata za dzień oprowadzenia — 10 zł.

Zgłoszenia wycieczek i żądania przewodników kierować należy pod adresem: **Bydgoszcz, Biuro Kwaterunkowe przy Urzędzie Statystycznym m. Bydgoszczy — ul. Jezuitka. Tel. 600-605.**

Dla wygody przyjeżdżających zorganizowano na dworcu (II peron, obok poczekalni IV klasy) biuro informacyjne, zaopatrzone w telefon.

Komunikacja z Bydgoszczą do miejscowości okolicznych (Toruń, Solec, Fordon, Chełmno, Grudziądz, Koronowo, Tuchola, Inowrocław, Kruszwica i t. d.) kolejami i autobusami. W niedzielę 16 czerwca P. T. K. urządziło w 26 osób pierwszą próbę komunikacji autobusowej na linii Bydgoszcz-Fordon-Ostromecko-Chełmno-Grudziądz-Sartowice-Świecie-Bydgoszcz; próba wypadła dobrze i zapewne (po próbie powtórnej 23 b. m.) taka linja turystyczna będzie uruchomiona na cały czas lata w niedziele i święta. W końcu czerwca projektowana jest próba nowej okólnej linii turystycznej z Bydgoszczą do Kartuz i z powrotem.

Do Brdyjścia i do bliższych miejscowości nad Wisłą (Toruń—Chełmno) istnieje również komunikacja wodna, statkami osobowymi Lloyd'a Bydgoskiego.

Dotychczas odwiedziło Bydgoszcz w czasie od 15 maja ponad 20 wycieczek w liczbie około 1000 osób. Na koniec czerwca zapowiedzianych jest jeszcze kilka. Głównego zaś ruchu wycieczkowego spodziewać się należy w lipcu i szczególnie w sierpniu. W lipcu bowiem

odbywa się tu szereg większych imprez sportowych (wyścigi konne, zawody pływackie i automobilowe i t. d.) a w sierpniu — regaty wioślarskie wszechpolskie i międzynarodowe. Na regaty międzynarodowe zapowiedziało swój przyjazd do Bydgoszczy 700 sportowców zagranicznych.

Przygotowania więc miasta, poczynione z inicjatywy P. T. K., okazały się istotnie potrzebne.

Zaznaczyć należy, że miasto wydało w maju treściwą broszurkę propagandową, ilustrowaną 25 zdjęciami Bydgoszczy (połowa zdjęć prof. Bułhaka z Wilna) i posiadającą spis ważniejszych imprez sportowych, odbywających się tego roku w Bydgoszczy.

W druku jest przewodnik krajoznawczy po Bydgoszczy ze 140 ilustracjami i planem miasta, który wydaje dzięki staraniom Bydgoskiego oddziału P. T. K. drukarnia „Gazety Bydgoskiej”.

K. T.

Jak zwiedzać Wołyn i co jest ciekawego na Wołyniu? W ciągu jednej nocy jazdy koleją wygodnym pociągiem z Warszawy lub ze Lwowa, znajdujemy się już w sercu Wołynia, w Łucku. Łuck pod względem dawnych zabytków przeszłości należy do najciekawszych miast Wołynia. W Łucku znajdują się piękne ruiny zamku ks. Lubarta z wieku XIV-go, Katedra w stylu Odrodzenia, budowana w początkach XVII-go stulecia przez O. O. Jezuitów; do Katedry przytyka ogromny gmach b. klasztoru O. O. Jezuitów, obecnie mieszkania księży, należących do Kapituły łuckiej. Nad rzeką Styrem, który okala cały Łuck, w sąsiedztwie z Katedrą znajduje się gmach b. klasztoru Brygidek, obecnie więzienie. Nieco dalej wśród ładnego ogrodu wznosi się gmach b. klasztoru O. O. Dominikanów, obecnie rezydencja Biskupa rz.-katołickiego łuckiej diecezji. Gimnazjum polskie do czasu wybudowania nowego gmachu pomieszczono w b. klasztorze Sióstr Szarytek. W centrum miasta znajduje się gmach b. klasztoru O. O. Bernardynów, obecnie siedziba Urzędu Wojewódzkiego, obok kościoła Bernardynów, obecnie Sobór obrządku wschodniego.

Z innych gmachów starożytnych, zasługujących na uwagę, jest b. klasztor O. O. Trynitarzy, obecnie Sąd Okręgowy, stylowa Syna-

goga i Kenasa Karaimska. Z nowych budynków wyróżniają się: Bank Polski, Bursa P. M. S. i przytułek dla sierot „Sierociniec”. Z Łucka autem lub autobusem, których już sporo jest do wynajęcia w mieście, dobrze utrzymaną szosą, biegnącą wśród ładnej i malowniczej okolicy w ciągu niespełna dwóch godzin, dojeżdżamy do m. Równego. Miasto mało ciekawe pod względem zabytkowym, posiadające jednakże dość ładne ruiny pałacu ks. Lubomirskich, zbudowanego w początkach XVIII wieku. Z Równego samochodem, również dobrą szosą, wśród jeszcze piękniejszych górzystych okolic, w ciągu dwóch godzin dojeżdża się do pogranicznego miasta Korca. Korzec jest ślicznie położony nad rzeką Korczykiem, posiada ładny kościół i cerkiew, cukrownię hr. Potockiego i malownicze ruiny zamku ks. Koreckich i Czartoryskich, W lasach pod Korcem znajdują się w wielkiej ilości kwitnące azalie, o silnym aromatycznym zapachu. Po drodze z Łucka do Równego należy zwiedzić m. Ołykę, posiadającą wspaniałą kolegiatę Św. Trójcy, a również częściowo zamieszkały zamek ks. Janusza Radziwiłła. Nie dojeżdżając 18 km. do Równego warto zatrzymać się w m. Klewaniu dla obejrzenia ruin zamku ks. Czartoryskich. Z Równego koleją około 22 km. dojeżdżamy do Ożenina, skąd szosą 12 km. do Ostroga. Ostrog, dawna siedziba możnego rodu ks. Ostrogskich na Wołyniu, należy pod względem swego malowniczego położenia i historycznych pamiątek do miast godnych uwagi. Na wzgórzu dominują nad miastem dotychczas baszty i mury dawnego zamku ks. Ostrogskich. W jednej z baszt znajduje się obecnie muzeum historyczne imie-



Ryc. 135.

Łuck, woj. wołyńskie. Katedra.

Ze zb. Dyr. Rob. Publ. w Łucku.



Ryc. 136. Korzec, Ze zb. Dyr. Rob. Publ. w Łucku.
woj. wołyńskie. Fragment zamku ks. Koreckich i Czartoryskich.

siejszego Liceum Krzemienieckiego, założonego przez hr. Tadeusza Czackiego, Kościół licealny, kościół parafialny z pomnikiem Juliusza Słowackiego dłuta Wacława Szymanowskiego, dawny kościół Franciszkanów, obecnie Sobór obrządku wschodniego, Katedra prawosławna, dawny kościół Reformatorów i b. klasztor Reformatorów—obecnie rezydencja biskupa prawosławnego wołyńskiego. Na cmentarzu tak zwanym Tunickim znajduje się pomnik i grób matki J. Słowackiego, Salomei z Januszewskich Słowackiej Becu. Na górze Królowej Bony położonej tuż nad miastem znajdują się ruiny zamku. Miasto

nia ks. Ostrogskich. W obrębie Zamku stoi cerkiew zbudowana w XVI wieku przez hetma na ks. Konstantego Ostrogskiego. Do obejrzenia również zasługują zbiory muzealne, dotyczące przeważnie Wołynia, a w szczególności powiatu Ostrogskiego, własność p. Nowickiego. Wyróżnia się również kościół rz.-katolicki z XV w. Koło Ostroga w 3-ch km. znajduje się miasteczko Międzyrzec Ostrogski. W Międzyrzeczu znajduje się dawny kościół O. O. Franciszkanów—obecnie cerkiew, otoczony dokoła murem dawnego zamku z dobrze zakonserwowanymi basztami.

Z Ostroga powraca się do Równego. Nocleg w Równem. Następnie z Równego autobusem lub autem dojeżdża się szosą do Dubna. Dubno, położone nad rz. Ikwią, posiada piękne ruiny z basztami zamku ks. Ostrogskich i od wieku XVIII ks. Lubomirskich. Bramę Łucką zbudowaną w XVI wieku przez ks. Ostrogskich, Kościół Bernardynów, barokowy kościół Karmelitanek, Synagoga z XVI wieku. Tegoż samego dnia po południu wyjeżdża się do Krzemieńca autem szosą. Krzemieniec, perła Wołynia, najpiękniejsze miasto województwa, położone wśród gór pokrytych lasem liściastym.

W Krzemieńcu znajduje się szereg gmachów dawnego i dzi-



Ryc. 137. Poczajów, Ze zb. Dyr. Rob. Publ. w Łucku.
woj. wołyńskie. Dzwonnica klasztornej cerkwi Poczajowskiej Ławry.

posiada dużo pięknych starożytnych dworców w stylu polskim. Okolice Krzemieńca są tak urocze, że noszą nazwę „Szwajcarii Wołyńskiej”. Z Krzemieńca autem lub autobusem dojeżdża się do Poczajowa i do Wiśniowca. W Poczajowie znajduje się słynny klasztor prawosławny, dawniej unicki, fundacji hr. Mikołaja Potockiego z XVIII w. t. zw. „Ławra Poczajowska”. W cerkwi znajduje się cudowny obraz M. Boskiej Poczajowskiej.

W Wiśniowcu nad brzegiem Horynia znajduje się w pięknym parku pałac ks. Wiśniowieckich w dobrym stanie, obecnie własność Sejmiku Krzemienieckiego. Obok pałacu kościół O.O. Karmelitów i starożytna cerkiewka. Z Wiśniowca i Poczajowa powrót do Krzemieńca. Dobrą szosą przez Dubno w ciągu czterech godzin — przyjazd do Łucka, lub z Krzemieńca pociągiem wprost do Warszawy i Lwowa, wagonami bezpośredniej komunikacji. Z innych miast Wołynia warto zwiedzić Włodzimierz. Dojazd do Włodzimierza koleją lub autem drogą gruntową. We Włodzimierzu znajduje się kościół farny z XVI wieku, wzniesiony przez księżną Annę Zbarską, kościół Jezuیتów, Katedra prawosławna. Latem miasto tonie w ogrodach. Na Wołyniu koło stacji kolejowej „Polska Góra” (Odcinek Kowel-Sarny) znajduje się wieś Kościuchnówka, pamiętna z okresu ostatniej wojny światowej, jako miejsce dzielnie bronione przez polskie legjony pod dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na górze pod Kościuchnówką w r. 1928 wzniesiono pomnik poległym bohaterom, poświęcony przez J. E. ks. Biskupa Bandurskiego.

Program jazdy na Wołyn i po Wołyniu.

Odjazd z Warszawy do Łucka z Dworca Głównego godz. 22 m. 40 pociągiem pośpiesznym, przyjazd do Łucka 7,20 dnia następnego. Odjazd ze Lwowa do Łucka o 7, przyjazd do Łucka o 15,22. Zwiedzanie Łucka w ciągu jednego dnia. Nocleg w Łucku. Hotele: „Savoy”, „Versal”, „San Remo” i „Grand Hotel”, cena numeru 5—6 zł. Restauracja „Ognisko” i „Polonja”. Odjazd rano autobusem z Łucka do Ołyki, cena 4 zł. od osoby. Po południu odjazd z Ołyki do Równego. Nocleg w Równem. Hotele: „Wiktorja” i „Warszawski”, cena numeru 5—6 zł. Odjazd z Równego do Korca rano auto-

busem, cena 8 zł. Powrót tego samego dnia do Równego i nocleg w Równem. Odjazd rano z Równego do Ostroga i Międzyrzecza Ostrońskiego, koleją do Ożenina i autobusem z Ożenina do Ostroga i z powrotem. Autobus w jedną stronę 2 zł. Powrót do Równego tegoż samego dnia, nocleg w Równem. Odjazd z Równego do Dubna rano autobusem. Cena 5 zł. i tego samego dnia po południu odjazd z Dubna do Krzemieńca autobusem — cena 4 zł. Nocleg w Krzemieńcu. Hotel „Królowej Bony”, numer 5—6 zł. Rano odjazd autobusem do Poczajowa i powrót do Krzemieńca. Cena w jedną stronę 2 zł. 50 gr. Nocleg w Krzemieńcu. Na drugi dzień rano odjazd z Krzemieńca do Wiśniowca autobusem i powrót tego samego dnia do Krzemieńca. Cena w jedną stronę 2,50 zł. Wieczorem odjazd pociągiem do Warszawy lub Lwowa. Komunikacja z Włodzimierzem koleją przez Kowel lub autem z Łucka. Komunikacja z Kościuchnówką koleją przez Kowel lub Równe do stacji „Polska Góra” i kołmi 6 km. drogą gruntową.

Jan Suszyński.

Pomorze jako teren turystyczny jest w kraju, po Karpatach i Tatrach, najbardziej terenem przygotowanym, najmniej zaś odwiedzanym. Zarówno piękne widoki jezior i wzgórz, liczne zabytki historyczne jak i taniość w porównaniu z innymi okolicami Polski oraz wygodna komunikacja kolejowa i szosowa, powinny być czynnikiem przyciągającym turystów i wycieczkowiczów.

Pomorska Agencja Turystyczna (Toruń, Różana 5), celem ułatwienia i umożliwienia zwie-



Ryc. 138.

Ołyka, woj. wołyńskie. Ze zb. Dyr. Rob. Publ. w Łucku. Fragment pałacu ks. Radziwiłłów.

dzania i poznania Pomorza, opracowała, opierając się na wzorach europejskich, kilka tur wycieczkowych, obejmujących najciekawsze i najpiękniejsze okolice Pomorza, mianowicie:

A. Toruń—Grudziądz—Chojnice—Szwajcaria Kaszubska—Gdynia—Hel 6 dni — 75 zł.

B. Toruń — Gdańsk (Wisła) — Gdynia — Hel — Szwajcaria Kaszubska — Chojnice — Grudziądz 7 dni — 89 zł.

C. Toruń — Chełmża — Chełmno — Grudziądz 3 dni — 30 zł.

D. Toruń — Brodnica (Pojezierze Brodnickie) 2½ dnia — 31 zł.

E. Toruń (zwiedzanie miasta) 1 dzień — 15 zł.

Wycieczki odbywają się przy pomocy kuponów t. zn. członkowie wycieczki wykupują w Pomorskiej Agencji Turystycznej na całą turę kupony, któreimi opłacają noclegi, pożywienie, przewodników, statek, autobusy etc.

Ilość osób w wycieczkach pożądana jest od 25 osób wzwyż, ponieważ jest wtedy możliwość wykupienia w miejscu wyjazdu ulgowego biletu zbiorowego (przez Poznań, co jest konieczne) na całą turę ze zniżką 50%.

Organizatorzy wycieczek, liczących po 40 osób, uzyskują tytułem premii zwrot własnych kosztów wyszczególnionych pod A, B, C, D, E, przy 25 osobach zwrot 50% tych kosztów.

Z PIŚMIENNICTWA.

Wydawnictwo statystyczne miasta Ołyki (Ziemi wołyńskiej). Stron 24 + 18 nlb. Drukarnia M. Sznajdera w Łucku, 1929 r. Po przeglądnięciu tego wydawnictwa, zaopatrzonego w liczne wykazy cyfrowe i tablice statystyczne, musimy przyznać, że miasto Ołyka w ubiegłym dziesięcioleciu a zwłaszcza w ostatnich trzech jego latach uczyniło w rozwoju swoim bardzo wielki krok naprzód. Postęp ten przejawia się na każdym prawie polu działalności samorządu miejskiego i rokuje piękne nadzieje na przyszłość.

Najlepszym dowodem uznania dla działalności władz miejskich jest bezwątpienia okoliczność, że miasto Ołyka jest właśnie jednym z dwu mniejszych miast w Polsce, które zarząd „Związku miast polskich” w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, ze względu na wzorową gospodarkę i piękny dorobek samorządu miejskiego w dziesięcioleciu niepodległości Rzeczypospolitej, zakwalifikował do samoistnego udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Ołyka, sięgająca początkami swymi połowy XII wieku, wzrosła i rozwinęła się w ciągu wieków pod opiekunczemi skrzydłami warownego ongi zamku, dziś siedziby ks. Janusza Radziwiłła.

Z utratą niepodległości miasto upada, z dawnych urządzeń miejskich jak ze szkoły „honorum artium”, ze szpitala („mons pietatis”), z ratusza, i t. d. nie pozostaje żaden ślad, a Ołyka schodzi w końcu do rzędu ledwie wegetujących osiedli.

Dopiero odzyskanie niepodległości staje się punktem zwrotnym w życiu miasta. Utworzony zostaje samorząd, który energiczną i celową pracą usuwa zaniedbania z czasu niewoli i szczerby jakie uczyniła, wielka wojna. Mia-

sto cywilizuje się i rośnie w zamożność. Obecnie wśród ludności znaczenie samorządu jest już utrwalone a dalsza droga rozwoju miasta wytknięta. W rezultacie tej pracy Ołyka stanie się centrum dla zamożnej rolniczej i przemysłowo-leśnej okolicy, odzyskując w ten sposób swoją tradycyjną rację bytu.

Interesujący się rozwojem samorządu miejskiego, z zajęciem przeglądają niewątpliwie „Wydawnictwo statystyczne miasta Ołyki”.

W. F.

Michał Pieszko. Zamość gród kanclerski-hetmański. Szkic historyczny. Biblioteka powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Walerjana Łukasińskiego w Zamościu Nr 1. Wydawnictwo Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zamościu 1928 r. Tłoczono w Drukarni Sejmiku Zamojskiego.

Autor zwięźle omówił dzieje miasta-twierdzy Zamościa, założonego przez Jana Zamojskiego. Wśród grodów Rzeczypospolitej Polskiej, Zamość, jako twierdza kresowa, zapisał się złotymi literami na kartach dziejów wojen Polski z najeźdźcami, a nazwisko Zamojskich, z wielkim kanclerzem-hetmanem na czele, przeszło do serc Polaków. „Pro Patria — Dla Ojczyzny”. W książeczce opisano założenie, budowę miasta i fortecy, bramy forteczne, Rynek Wielki, kolegiatę, skarbiec, Archiwum, Akademię Zamojską, kościoły-klasztory, dalej, Zamość-twierdza łącznie z wypadkami dziejowemi Polski. Dla tych, którzy pragną zwiedzić Zamość, szkic historyczny przez p. Pieszkę oddać może duże usługi. Książeczka wydana estetycznie sprawia na czytelniku miłe wrażenie.

H. Z.

Jan Gaździcki. Monografia wsi 'Udrylicz, powiatu Zamojskiego. Biblioteka Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Walerjana Łukasieńskiego w Zamościu Nr 2. Wydawn. Oddziału Powiat. Związku Polsk. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zamościu. Zamość Stron 36, w tem 5 ilustr.

Autor monografii Jan Gaździcki, nauczyciel szk. powsz. w Czółkach opisał życie społeczne wsi Udrylicz. Wieś ta, znajdująca się w Lubelszczyźnie, w powiecie Zamojskim, za rządów moskiewskich wiele ucierpiała. Nie bacząc na grożące niebezpieczeństwa, mieszkańcy tworzyli życie społeczne-gromadzkie, uczyli się z zapalem po polsku, czerpali siłę i moc do wytrwania przez Dom Ludowy i Stowarzyszenia. Jest to drugi Lisków, mogący obecnie służyć innym ośrodkom wiejskim za przykład pracy oświatowo-społecznej. Monografia wsi Udrylicz to ciekawa historia kształtowania się kultury duchowej Udryliczan. Książeczka winna się znaleźć w ręku każdego oświatowca i krajoznawcy. Nadmienić jeszcze należy że czynny Związek Nauczycielski w Zamościu wydaje pismo p. t. „Głos Zamojszczyzny”, spełniający poważną misję kulturalną i służący dla trzech miast: Zamościa, Biłgoraja i Tomaszowa Lub. „Głos Zamojszcz.” obecnie drukuje „Monografię wsi Rachodoszcz.”

H. Z.

Jan St. Majewski. Historia miasta Kocka. Monografia. Kock. Nakładem magistratu m. Kocka. 1928. Odbito w drukarni Wydziału Powiatowego w Łukowie. Stron 36 + 2 nlb. + 12 ilustr. 8°.

Któż nie słyszał o tem miasteczku, położonem w powiecie łukowskim, które zasłynęło pamięcią Berka Joselewicza. Autor opisuje znaczenie, wartość i historję Kocka. Książeczka może nadawać się dokonale jako przewodnik po miasteczku i okolicy.

H. Z.

Jan St. Majewski. Adamów i okolica. Szkic monograficzny rodzinnych stron Henryka Sienkiewicza. Łuków. Nakładem autora. 1929. Druk Wydziału Powiatowego w Łukowie. Stron 39, w tem 8 ilustr. + 1 mapka.

Ten sam autor opisuje strony rodzinne wielkiego pisarza H. Sienkiewicza. Adamów, mała osada w gminie Gułów, pow. łukowskim w okolicy znajduje się Wola Okrzejska, miejsce rodzinne Sienkiewicza, który przyszedł na świat tu w małym domku. Obok znajduje się sławna Wola Gułowska, cudowne miejsce, ściągające już od kilkuset lat rzesze pątników. Klasztor karmelitański posiada cudowny obraz Matki Boskiej Wolsko-Gułowskiej.

H. Z.

Wanda Jagienka Śliwina i Tracz Ferdynand. Ziemia Lubartowska. Szkic monograficzny- ilustrowany. Rok 1928. Nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej w Lubartowie. Drukarnia Udziałowa, Lublin Plac Litewski. 8°. Stron 147 w tem 31 ilustr. + 1 mapka.

Jest to zbiór wiadomości o powiecie lubartowskim z przewagą zagadnień historyczno-krajoznawczych. Autorzy obok danych historycznych poszczególnych miejscowości przytaczają dane statystyczne. Omówione tutaj zostały poszczególne gminy, miasteczka z zabytkami, zamki, pałace. Całość przeplatana jest opisami literackimi.

H. Z.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Oddział P. T. K. w Pińsku. Muzeum Poleskie. W całej Polsce żywy odruch wywołały hasła zakładania muzeów krajoznawczych. Celem ich jest zbieranie ciekawych przedmiotów, ilustrujących wszechstronnie przyrodę kraju, byt i zwyczaje ludności oraz jej twórczość, poza tem gromadzenie pamiątek, mających znaczenie historyczne.

Kochamy swą ziemię, lecz mało ją znamy; mniej niż kraje obce. W tej pracy kulturalnej Polesie musi stanąć w jednym szeregu z innymi dzielnicami.

Polesie nie może pozostać ziemią nieznaną, musi dać obraz zarówno swego życia teraźniejszego jak i przeszłości.

Polesie posiada dość zabytków ciekawych, które wydobyć i pokazać światu należy.

Dzięki ofiarności niektórych jednostek zapoczątkowane zostało Muzeum Poleskie w Piń-

sku przy Pińskim Oddziale P. T. K. posiadające już dziś sporo okazów. Rozpoczętą pracę prowadzić należy z coraz większą intensywnością. W rękach niejednego z nas znajdują się przedmioty, nie posiadające dla nas osobistej wartości, które przekazane Muzeum oddadzą nieocenioną przysługę nauce.

Kierujemy więc apel do całego społeczeństwa na Polesiu, aby ofiarnością swoją przyczyniło się do wzbogacenia zbiorów Muzeum.

Prosimy również o poparcie moralne i współpracę, bo tylko we wspólnym wysiłku leży powodzenie tej sprawy.

Z a r z á d: Stefan Bednarski, Dymitr Georgjewski (Kustosz Muzeum), Mieczysław Kołaczkowski, Roman Kreczmer, Czesław Mergentaler (Prezes Zarządu), Jerzy Mirecki (Skarbnik), Józef Niedźwiecki, Kazimierz Smolski i Piotr Soroko (Sekretarz Zarządu).⁷

Muzeum Poleskie Pińskiego Oddziału P. T. K., Pińsk, ul. Kościuszki 32.

Muzeum Poleskie obejmuje następujące działy: przyrodniczy, przemysłowo-handlowy, archeologiczny, etnograficzny i historyczny. Wobec tego Muzeum gromadzi materiał do kompletowania zbiorów z wymienionych działów. Do chwili obecnej inwentarz muzealny składa się z przeszło 200 numerów zakatalogowanych, co stanowi około 1000 przedmiotów. Zbiory muzealne kompletują się według następującego planu:

I. Dział archiwalno-graficzny.

Dokumenty, grafika, drzeworyty, ryciny, fotografie.

II. Przyroda ożywiona.

a) Paleontologia: szczątki kopalne roślin i zwierząt.

b) Botanika: rośliny wysuszone lub konserwowane w formalinie, preparaty mikroskopowe, fotografie.

c) Zoologia: okazy zwierzęce—ssaki, ptaki, gady, płazy, ryby i t. d. wypchane, konserwowane w formalinie lub spirytusie, wysuszone. (Muzeum przyjmuje również okazy niespreparowane, lecz w stanie świeżym).

III. Górnictwo, przemysł i handel.

Okazy, charakteryzujące miejscowy przemysł ludowy i fabryczny.

IV. Archeologia.

Okazy z okresu od paleolitu do XII w. po Chrystusie: zabytki starożytne w zakresie sztuk i rzemiosł.

V. Etnografia.

Zbiory dotyczące opisu ludności poleskiej

pod względem jej cech zewnętrznych i duchowych, zwyczajów i obyczajów. Wszelkie wyroby, stroje, dzieła sztuki ludowej i literatury.

VI. Dział historyczno artystyczny.

Zabytki rzemiosła i techniki: architektura, rzeźba, malarstwo, przemysł artystyczny, pieczęcie, medale, pamiątki narodowe.

VII. Przyroda martwa.

Minerały, wzory gleby, przekroje kopalń i studzien, fotografie i rysunki, dotyczące kamieniołomów, urwistych brzegów rzek, cegielni i t. d. Mapy geologiczne.

Muzeum przyjmuje z uznaniem różne okazy i książki jako dary, albo też jako depozyty.

W razie ofiarowania okazów do Muzeum, pożądanem jest, aby każdy przedmiot był zaopatrzonej w kartkę z opisem takowego: data zebrania, miejsce pochodzenia (wieś, gmina, powiat, województwo), nazwa miejscowa i inne dane, charakteryzujące okaz.

Przy Muzeum istnieje Biblioteka, licząca obecnie 272 dzieła.

Muzeum otwarte do zwiedzenia w niedzielę od godz. 12 — 14, w poniedziałek, środę i piątek od godz. 13—14, we wtorek i czwartek od godz. 18—19.

Sprostowanie. — W № 12: „Ziemi” w ryc. 106 wkradła się pomyłka, którą napewno już wszyscy Sz. Czytelnicy poprawili, gdyż jest tak widoczna. Mianowicie znak □ 2 Ciechoćinek, powinien być umieszczony na lewym brzegu Wisły.

Obecna okładka „Ziemi” jest wykonana według projektu p. Ireny Kuczborskiej, który na konkursie otrzymał III nagrodę.

Zwiedzić Wystawę w Poznaniu—to poznać całą Polskę współczesną

Prosimy o uregulowanie prenumeraty za kwartał II.

TREŚĆ: Pierwszemu Ogólnopolskiemu Kongresowi Krajoznawczemu. — *Jan Czarnocki:* Kilka uwag ogólnych w sprawie tworzenia muzeów regionalnych w Polsce. — *Tadeusz Dybczyński:* Miasto Chmielnik w kieleckim. — *Karol Królikowski:* Prasa regionalna. — Z Powszechnej Wystawy Krajowej. — Z turystyki. — Z Piśmiennictwa. — Sprawy Towarzystwa. — **Dodatek:** Wiadomości Konserwatorskie. *Michał Walicki:* Obrazy cechowe we Włocławskim Muzeum Dyecejalnem. — Kronika.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.40

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50.